

Nie żądamy niczego

Johann Kaspar

2009

Spis treści

Teoria wysuwania żądań	4
Sekwencje walk	6
Problemy	9
Szybsze przystosowanie	10
Metody	12
Mediacja	15
Żądając czegoś, wszystkiego, niczego...	16

Nie potrzebne Mi żadne prawo, toteż żadnego nie muszę uznawać.¹

- Max Stirner, *Jedyny i Jego Własność*

W nocy 8. sierpnia 2009 roku, setki więźniów Kalifornijskiego Zakładu Karnego dla Mężczyzn o średnim rygorze w Chino, protestowało przez 11 godzin, doprowadzając do „znaczących i licznych” strat. 250 osadzonych zostało rannych, z czego 55 trafiło do szpitala.

Podczas *MayDay* 2009, trzy sektory luksusowej dzielnicy San Francisco zostały zrujnowane przez rozszalały tłum, a następnego dnia sklepikarze, policja i dziennikarze zastali tylko szkło na chodnikach.

10 kwietnia 2009 roku o wczesnym poranku, 19 osób przejęło i zamknęło pusty budynek uniwersytetu o wielkości bloku na Piątej Alei Manhattanu, spuszczać z dachu banery i czytając komunikaty. Policja i władze uniwersytetu zareagowały, posyłając na nich helikoptery, oddziały SWAT i setki stróżów prawa, by włamali się do środka i wszystkich aresztowali.

Gdy Oscar Grant, nieuzbrojony czarnoskóry mężczyzna został zabity przez policjantów z kalifornijskiego Oakland 1 stycznia 2009 roku, 250-osobowy marsz protestacyjny przerodził się w zamieszki, a wymarzona grupa fokusowa zwolenników multikulturalizmu wyrządziła straty rzędu 200 000 dolarów, wybijając okna, paląc samochody i śmietniki oraz obrzucając policjantów butelkami. Zaaresztowano ponad 100 osób.

Od 6 grudnia 2008 aż do świąt, przez Grecję przetoczyła się rebelia po tym, jak atenejscy policjanci zastrzelili 16-letniego chłopca. Wzięło w niej udział setki tysięcy osób, które wznieciły na ulicach ogień, obrzucały komisariaty bombami zapalającymi, grabiły sklepy, okupowały uniwersytety oraz budynki związkowe i codziennie ścierały się z gliniarzami, niczym profesjonalna armia.

W odpowiedzi na „przypadkową śmierć” dwóch dzieciaków, ściganych przez policję po paryskich przedmieściach 27 października 2005 roku, francuska młodzież przez trzy tygodnie spaliła tysiące samochodów, zdewastowała setki budynków i zniszczyła wiele małych i dużych sklepów. Podczas tych nocy w całej Francji spłonęły 8973 auta i aresztowano 2888 osób.

Co łączy te niewspółmierne wydarzenia ostatnich lat? Ani rasa lub pochodzenie klasowe uczestników, ani kontekst polityczny, warunki społeczne, miejsce lub cele. Elementem wspólnym jest raczej pewna nieobecność, wielka pustka w centrum wszystkich tych konfliktów: brak żądań. Chcąc to zrozumieć, opanować lub po prostu wytłumaczyć wyalienowanym obserwatorom, władze więzienne opowiadają o ignorancji, dziennikarze doszukują się wyższej sprawy, politycy czegoś do negocjowania a liberałowie proponują własną ideologię. Jednak wszyscy boją się, że tak naprawdę za tymi wydarzeniami nie stoi zupełnie nic, żadne zażalenia, żadne powody, ani sprawa, lecz dziki upust pierwotnej energii, niewytłumaczalny i irracjonalny - niczym poświęcenie się samym bogom. Coś musi za tym stać,

¹ W angielskim przekładzie zdanie to brzmi "I do not demand any right, therefore I need not recognize any either." - stąd angielski tytuł "We demand nothing", będący bezpośrednim do niego nawiązaniem. - *przyp. red.*

mówią wszyscy, musi istnieć jakiś punkt zaczepienia, cokolwiek. Czego oni chcą? Każdy zadaje sobie to pytanie i zawsze słyszy jedną odpowiedź: Niczego.

Od Chino do Paryża, od Australii do Aten, od Nowego Jorku po San Francisco, to tylko przykłady światowych rewolt, które coraz częściej rezygnują z „żądania czegoś”. Dla burżuazyjnej prasy jest to symptom irracjonalności, rodzaj szaleństwa lub patologii, która dotyka wykluczonych. Dla radykalnej lewicy brak żądań jest polityczną niedojrzałością, naiwną walką, co zaniknie po krótkich wybuchach. Jednak dla ludzi doświadczających podobnych działań, dla tych, co widzieli jak ich żądania powoli zmieniają się w pętlę wokół własnych szty, taki trend to oznaka długo wyczekiwanych zmian.

Być może już czas, byśmy przestali postrzegać te walki jako „wybrakowane”, a zaczęli widzieć je raczej jako konkretne akty negacji o własnej sile, znaczeniu i historii. By zacząć traktować poważnie znaczenie walk bez żądań, nie można uznawać ich za wyizolowane zdarzenia, ale określone momenty w historii rozwoju antagonistycznych relacji pomiędzy kapitałem, a życiem, które kategoryzuje. W jakich formach objawiają się nam walki bez żądań? Głównie jako zamieszki, lecz także nielegalne strajki, nieskończone okupacje, gwałtowne rebelie, powstania ludowe i niesprecyzowane insurekcje. Zamiast postrzegać zamieszki tak, jak to czynią socjologowie, czyli dosłownie jako kolektywne akty przemocy, dążące do bezpośredniego wyrażenia swojego przekazu bez respektowania norm prawnych, możemy widzieć je takimi, jakimi nas dotyczą: jako rozwijające się formy walki, adekwatne do warunków wyzysku i określonego czasu. Zamieszki zazwyczaj zaczynają się od jakiejś krzywdy, a czasem postulatu. Zdarza się również, że żądań nie ma na początku, lecz pojawiają się na koniec. Innym razem, żądanie jest na początku, ale na koniec nikomu już nie zależy na jego realizacji. Czasami żądania są narzucane protestującemu kolektywowi przez samowolnych „reprezentantów”, zaś czasem wyznacza je cały kolektyw. W amerykańskiej historii występowały wszystkie powyższe przypadki, a zadaniem badacza insurekcjonisty jest ujawnienie każdej możliwej logiki historycznego rozwoju ich wspólnych cech, pozostających w dialektyce pomiędzy żądaniem, a destrukcją. Wraz z rozwojem realiów wyzysku, rozwijają się wymierzone w niego walki i zmienia się ich znaczenie, wyrażane nie przez żądania, ale rodzaj samego działania. I to właśnie działanie będziemy rozpatrywali poniżej.

Teoria wysuwania żądań

Czym jest żądanie? Z etymologicznego punktu widzenia, jest to wyciąganie ręki, rozkaz. W tym kontekście żądanie jest kontraktem, gwarantem zakończenia danej walki, warunkami doprowadzenia jej do końca. żądanie mówi nam: „Jeśli x zostanie osiągnięte, działanie y będzie oznaczało zakończenie”. Jest tu jednak haczyk, gdyż kontrakt zakłada istnienie dwóch równych stron, dwóch abstrakcyjnych jednostek lub podmiotów, informujących się o czasie zakończenia swojej wrogości poprzez wzajemne uznanie warunków. Jeśli glos wyborczy jest politycznym ekwiwalentem pieniędzy, żądanie jest politycznym ekwiwalentem karty kredytowej. Jest wiarą, kontraktem, słowem-kluczem, by otrzymać coś, gdy nie

ma się nic. Może być użyte przez kogokolwiek, złodziei i króla, bogatych i biednych, sprawiedliwych i niesprawiedliwych; funkcja pozostaje ta sama - a jest niągłębsze zamknięcie w strukturze kapitału.

Dlaczego walk z żądaniami jest coraz mniej, a walki bez nich rozprzestrzeniają się? Z jednej strony, maleje zdolność państwa lub kapitału do zaspokojenia podstawowych żądań. W hiperzglobalizowanej gospodarce nie ma wymogu, by pracownicy reprodukowali się społecznie w miejscu zamieszkania, gdyż kapitał może obrać sobie dowolnych pracowników w dowolnym miejscu, by wykonywali tę samą pracę. Żądania placowe i żądania zachowania pracy rozbijają się o mur prawa wartości. Proletariat zdaje sobie z tego sprawę i odpowiada poprzez groźby wysadzenia swojej fabryki (np. w *New Fabris* w Paryżu), porwania szefów (*Scappa* we Francji) i strajki, nie dla poprawy warunków życiowych, wyższych pensji, nawet nie dla zachowania pracy, ale dla pieniędzy, żeby chociaż otrzymać trochę więcej, gdy zamkną zakład. Nikt nie ma już złudzeń, wydają się mówić „Jesteśmy niczym, niczego nie mamy, niczego nie żądamy prócz marnych środków na złagodzenie upadku”. Ograniczone postulaty odsłaniają ograniczenia walki klasowej, która może być albo początkiem przekroczenia siebie samej poprzez szerszą walkę społeczną - powstanie, wojnę społeczną - albo zanikiem wszelkich walk. Stawiamy na to pierwsze.

Chociaż zaspokajanie żądań przychodzi coraz ciężiej, są one wciąż stawiane, być może z przyzwyczajenia, być może z desperacji. Żądanie jest w stanie tylko reprodukować kapitał, gdyż my sami zostaliśmy pozbawieni wszelkiego znaczenia, prócz tego, które jest przydatne kapitałowi: kiedy jemy, pijemy, chodzimy, całujemy, pieprzymy się, walczymy i uczymy się, nie czynimy tego dla siebie samych lecz dla potrzeb i żądz, ustanowionych przez prawa ekonomii, by reprodukować wartość. Obcy dla siebie samych, zamieszkujemy dom kapitału. Nie znamy nawet własnych potrzeb, a ciągle wypisujemy je na banerach, z nadzieją na spełnienie. Naszą jedyną, szczerą potrzebą może być wyzwolenie tego pojęcia spod poddaństwa kapitałowi. Nim to nastąpi, nasze potrzeby dalej nie będą niczym więcej niż środkami do reprodukcji bogactwa, a żądania pozostaną zwyczajną kosztem, zwłoką kiedy pragnienia mogą być gromadzone, reprodukowane, rekonfigurowane i utwierdzane.

Gdy nie istnieje konkretne żądanie, nie można podjąć mediacji, by je spacyfikować, nie da się zastosować żadnej polityki, by rozwiązać konflikt; „nie” posiadanie żądań nie jest jakimkolwiek brakiem, ale konfliktowym domaganiem się uznania jednocześnie własnej siły, jak i własnej słabości. Zbyt słabym, by chociaż spróbować wyciągnąć coś od tych, którzy dominują nad życiem proletariatu, a jednocześnie na tyle silnym, by zdobyć uznanie dla własnego życia, czasu i aktywności bez udziału mediacji. Walka bez postulatów, czy nazwiemy ją zamieszkami czy rebelią, insurekcją czy wojną domową, odkrywa totalność wroga (kapitał-jako-społeczeństwo) i totalność walczących (potencjał niewyalienowanego życia). W takich walkach proletariat „nie domaga się konkretnego dobra, gdyż zło, z powodu którego cierpi, nie jest konkretnym złem, ale złem ogólnie.” (Marks). To „zło ogólnie” jest upowszechnioną strukturą wyzysku w sercu systemu kapitalistycznego - wymuszonym sprzedawaniem czyjegoś czasu i życiowej aktywności dla kogoś innego w zamian za pensję - i nigdy nie może być przewyciężone przez jakąś drobiazgową zmianę, tylko przez zmianę całościową.

Wraz ze zmianą charakteru skonkretyzowanych żądań w amerykańskiej historii - od żądań o pensję, przez żądania społeczne, polityczne po środowiskowe - potencjał, jaki niesie rezygnacja z jakichkolwiek postulatów, nie daje burżuazji spać. Jest to oczywiste dla każdego, kto uznaje przemoc klasową ze strony wyzyskiwanych za racjonalną formę rywalizacji z obiektywną strukturą dominacji. Jednak sposoby, poprzez jakie objawia się rezygnacja z żądań - różne formy niszczenia własności, wywłaszczenia i podpalenia, nie są już tak oczywiste. Historia pokaże, czy były słuszne.

Sekwencje walk

Nowojorskie rozruchy (*Draft Riots*) przeciwko poborowi z 1863 roku, najkrwawsze zamieszki w amerykańskiej historii (co najmniej 120 zabitych, 2000 rannych, 50 spalonych budynków) zawierają w sobie wszelkie sprzeczności oraz elementy, które w następnym wieku rozwinęły się i ukształtowały jako osobne formy: żądania polityczne („nie” dla poboru, „nie” dla wojny), walki klasowe (niszczenie własności prywatnej, podpalenia, grabieże) i konflikt rasowy (fizyczne ataki, zabójstwa). Pomiedzy rozruchami przeciwko poborowi i zamieszkami po śmierci Oscara Granta, możemy wyróżnić trzy szerokie trendy, które objawiają się w relacji do insurekcyjnej aktywności i formy „żądania”.

Ogólnie rzecz biorąc, da się wskazać trzy główne okresy historyczne zamieszek, w kontekście ich problematyki i formy, a także dwa historyczne modele w odniesieniu do metod i zawartości. Walka pomiędzy siłą roboczą a kapitałem w latach 1877-1934, konflikty rasowe 1935-1968 oraz akcje studenckie i antywojenne lat 60. i 70. ub. w. - to trzy wielkie tradycje, które stworzyły współczesny model protestu. Ruch kobiet, ruch gejowski i ruch antynuklearny lat 70. i 80. oraz wznowienie zamieszek rasowych w Miami i Nowym Jorku w latach 80., są kontynuacją podwójnej spuścizny rozruchów lat 60., dwóch różnych form. Tymczasem dzisiejsza faza rewolt zaczęła się od „powstania Rodney’a Kinga”² w Los Angeles (i pozostałych miastach) w 1992 roku i trwa do dzisiaj.

W latach 1877-1934 walki robotnicze w Ameryce przybrały niespotykany wcześniej poziom agresji. W tym okresie wysuwano żądania płacowe, poprawy warunków pracy i skrócenia dnia pracy, ale od lat 60. XIX wieku, kiedy te główne postulaty zostały utrwalone, nie pojawiły się już żadne nowe. Walka klasowa rozwinęła się, ale żądania stawały się coraz mniej istotne. Strajki kolejowe natychmiast przeradzały się w zamieszki, rozszerzając się na cały kraj wzdłuż linii kolejowych i zostawiając za sobą tysiące zniszczonych wagonów i tysiące rannych oraz zabitych po obu stronach. Górnicy, kopiący węgiel, wysadzali własne kopalnie, a robotnicy fabryczni zabijali agentów *Pinkertona*³.

² W 1991 przypadkowy świadek nagrał, jak policjanci z Los Angeles katują bezbronnego Afroamerykanina, Rodney’a Kinga. Rok później, gdy wszyscy zostali uniewinnieni, w mieście wybuchły masowe zamieszki. Zginęło 55 osób, straty wyniosły miliard dolarów. - *przyp. tłum.*

³ *Pinkerton Agency* - firma detektywistyczno-ochroniarska, działająca od 1850 roku. Swojego czasu liczyła więcej bojówkarzy niż amerykańska armia. - *przyp. tłum.*

Szerzyło się niszczenie własności prywatnej, ale jego cele i znaczenie było inne niż dzisiaj. Po pierwsze, własnością atakowaną przez robotników były ich własne narzędzia i produkty pracy, a więc środki produkcji, wykorzystywane do generowania nowej wartości dla swoich właścicieli. Niszcząc własne instrumenty produkcji - linie kolejowe, kopalnie węgla, maszyny fabryczne - niszczone jedność kapitalistycznego procesu produkcji, a nie tylko jego przejawy w sferze cyrkulacji dóbr i konsumpcji. Pod drugie - choć maszyny, tory, wagony, wózki, kopalnie i fabryki niszczone przez robotników prawnie należały do kapitalistów, którzy ich zatrudniali, były postrzegane przez samych robotników za ich własność. A to dlatego, że maszyny były produktem i środkiem ich pracy, ich fizycznego i umysłowego wysiłku. Atak na własność nie był więc tylko atakiem na kapitalistów, ale na to, co czyni robotników proletariatem: pracę, narzędzia, wartość. Samo-zniesienie proletariatu nie pojawiała się formalnie pośród żądań, ale było namacalne w działaniach i obieranych celach.

Od Harlemu 1935 do Waszyngtonu 1968, walki klasowe pojawiały się jako „kwestie rasowe” i „zamieszki w gettach”. Odmienne jakościowo od anty-czarnych i antyimigranckich rozruchów *Jima Crow*⁴, walki te zostały zdominowane przez ataki czarnoskórego proletariatu i subproletariatu na fundamenty burżuazyjnego społeczeństwa: policję, magazyny, banki, budynki, samochody. Grabieże i podpalenia były główną metodą krytyki. Kradzieże, które miały miejsce w Harlemie 1935, 1943, a potem w Watts, Newart i Detroit w połowie lat 60., nie były okradaniem prywatnych domów kapitalistów, jak podczas rozruchów antypoborowych w 1863 roku, ale dotyczyły raczej sklepów i magazynów, miejsc, gdzie produkty wyrabiane przez ludzi są im odsprzedawane po cenach, na które nie mogą sobie pozwolić. Innymi słowy, grabieże miały charakter społeczny, nie personalny. Była to krytyka społeczeństwa, które bazuje na ludziach gromadzących syf, jakiego nie potrzebują i pożądających syfu, który wytwarzają, ale nie mogą go mieć.

Podpalenia nie są niczym nowym w historii amerykańskiej przemocy klasowej (angielscy robotnicy w XVIII wielu podpalali maszynię, zagrażającą ich pracy), ale gdy czarni zaczęli podpalać bliskie sąsiedztwa burżuazji, ta była wyraźnie zaszokowana. Dlaczego? Co nowego niósł ten ogień? Być może chodziło o zmianę w naturze niszczenia własności prywatnej, zmianę zauważalnie różniącą się od tej z poprzedniej epoki zamieszek. Tak, ludzie niszczyli i podpalali otaczające ich mienie, ale nie było to ich mienie. Należało do kogoś spoza getta. W przeciwieństwie do destrukcji, dokonywanej przez pracowników kolei, kopalni, komunikacji miejskiej i fabryk na tym, co uważali za własne mienie (choć technicznie należało do kapitalistów), nowi uczestnicy zamieszek wiedzieli, że własność, którą niszczą nie należy do nich i z radością się jej pozbywali. Nawet, gdy oznaczało to sabotaż środków własnej egzystencji, jak dostęp do jedzenia, schronienia i transportu. Ponieważ odrzucenie kapitału pociąga za sobą zniesienie pewnego modelu życia, taka samo-negacja zawsze wydaje się być samobójcza. Jednak jest tak tylko z punktu widzenia kapitału, a nie z perspektywy ludzi, po raz pierwszy aktywnie konstruujących własne życie.

⁴ *Pinkerton Agency* - firma detektywistyczno-ochroniarska, działająca od 1850 roku. Swojego czasu liczyła więcej bojówkarzy niż amerykańska armia. - *przyp. tłum.*

Od czerwca 1963 do maja 1968 miało miejsce 239 różnych miejskich rozruchów, w których wzięto udział przynajmniej 200 000 uczestników i które pozostawiły 8000 rannych i 190 martwych. Tylko 4. kwietnia 1968, po śmierci Martina Luthera Kinga jr., zamieszki odbyły się w 125 miastach rozsianych po 28 stanach i doprowadziły do 47 śmierci. W Waszyngtonie rozruchy wybuchły 10 przecznic od Białego Domu. W tym samym okresie, zaarrestowano co najmniej 50000 osób. Jedna szóstka z nich pochodziła tylko z Watts, Newark i Detroit. Choć 190 ofiar to niemało, to wciąż nic w porównaniu do liczbą śmierci regularnie ponoszonych w bardziej formalnych starciach kapitału i siły roboczej. Zabójstwa były najczęściej popełniane przez policję i wojsko, nie protestujących. W Watta 28 z 34 zabitych to czarni; w Newark 24 z 26; w Detroit 36 z 43.

Gdy zamieszki w gettach rozprzestrzeniały się na całą zurbanizowaną Amerykę, jednocześnie wyłaniał się nowy protest: studencki, młodzieżowy, antywojenny, radykalnie lewicowy. Obszary walki przeniosły się na uniwersytety, centra poborowe i polityczne konwencje. Podczas tych walk wciąż pojawiały się i upadały kolejne żądania, od zakończenia przymusowego poboru do „wolnej miłości”, od pokoju do „przeniesienia wojny do domu”⁵. Tym, co łączyło te oddzielone, sprzeczne, a nawet płytkie żądania - były działania podejmowane przez żądających. Zawierały się one głównie w *sittingach* i okupacjach, nielicznym niszczeniu mienia i podpaleniach, licznych konfrontacjach z policją i niewielu lub nie występujących wcale atakach na cywili. W Berkley roku 1964, w ramach „ruchu na rzecz wolnego słowa” 1000 osób okupowało *Sproul Hall* przez 32 godziny, co zakończyło się pokojowym aresztowaniem 773 z nich. W 1966 roku, z rozpoczęciem poboru, nastąpiła masowa rewolta w kampusach. Studenci okupowali przez 4 dni administrację Uniwersytetu Chicagowskiego, a w centrach *Reserve Officers' Training Corps* (centra poborowe - *przyp. tłum.*) na Uniwersytecie Wisconsin, *The City College of New York* i *Oberlin* wybuchły zamieszki.

W październiku 1967 roku, ogłoszono narodowy miesiąc protestu, podczas którego doszło do kilku okupacji, symbolicznych akcji i starć. 18 października ok. 1000 osób biło się z policją w Wisconsin, co skutkowało 70 rannymi studentami i wielu uszkodzonymi budynkami. 19 października okupowano *Boylan Hall* w *Brooklyn College* i Chicago, 18 osób aresztowano za włamanie do centrum poborowego. 20 października, 10 000 aktywistów z Berkley i Oakland zablokowało ulice wokół tego budynku, całymi godzinami dziurawiąc opony samochodów, rozrzucając gwoździe, malując graffiti i ścierając się z tysiącem policjantów. 21 i 22 października w Waszyngtonie odbył się masowy, 150-tysięczny, rytualny, pokojowy marsz antywojenny. Część uczestników złamała zasady i walczyło z policją, co skończyło się na 681 aresztowanych oraz 13 rannych stróżach prawa, 10 żołnierzach i 24 demonstrantach.

Po sześciu dniach okupacji Uniwersytetu Columbii, 29. kwietnia 1968 roku studenci starli się z policją, co skończyło się na 132 rannych studentach, 4 wykładowcach i 12 policjantach. Tego samego roku, podczas konwencji DNC (*Partii Demokratycznej*) w Chicago, *Yippies*

⁵ Postulat organizacji bajowych typu *Weather Underground* (patrz: kolejny przypis) w odniesieniu do wojny w Wietnamie. Podczas niej grupy skrajnie lewicowe zaczęły organizować ataki na terenie USA, by wojna międzynarodowa przerodziła się w domową. - *przyp. tłum.*

(kontrkulturowa partia *Youth International Party*) próbowali wszcząć zamieszki, co pomiędzy 25 - 30 sierpnia wreszcie im się udało. Skutek - 192 rannych policjantów, 81 zniszczonych radiowozów, 17 uszkodzonych pojazdów i wiele wybitych okien sklepowych.

W marcu i kwietniu 1969, czarnoskórzy studenci z SUNY Buffalo, Harvardu i Cornell okupowali ważne budynki. W maju, w konfrontacji z policją w Berkeley i Greensboro, pośród studentów były ofiary śmiertelne. W październiku, *Weathermen*⁶ rozpoczęli swoje *Dni Gniewu*, podczas których 300 z nich niszczyło własną prywatną i walczyło z policją. Sześciu działaczy zastrzelono, większość pobito, 250 aresztowano. W Santa Barbara, 25 lutego 1970 roku, studenci University of Kalifornia w Santa Barbara spalili doszczętnie jeden z wydziałów *Banku Ameryki*, a 18 kwietnia jeden student zginął od zbłąkanej policyjnej kuli. Ale dopiero po zabiciu czterech studentów na Uniwersytecie Kent State 4 maja 1970, kraj pogrążył się w gniewie przeciwko wszystkim tym ofiarom.

Model studenckich i antywojennych demonstracji, wpisuje się w ogólny trend tamtych czasów: ograniczone ataki na własność prywatną, eskalacja policyjnej przemocy, *sitting* i okupacje. Gdy studenci i młodzież zaczęli i pogrążyć się w coraz bardziej bezładnej walce, gdy ich taktyka stała się bardziej agresywna i oderwana od postulatów, ich rozgoryczenie przerodziło się z odrzucenia wojny i imperializmu do krytyki codziennego życia i kapitalizmu. To, co rozpoczęło się strategią żądań i eskalacji, skończyło się na odrzuceniu czegokolwiek innego niż rewolucja.

Problemy

Wszystkie z trzech kluczowych wymiarów *walk* - praca, rasa i wojna - przejawiały pewne minimalne postulaty. W pierwszym przypadku, należały do nich wyższe pensje, lepsze warunki oraz krótszy dzień roboczy. W drugim, równe prawa polityczne, opieka zdrowotna i korzyści we wszystkich sferach ekonomicznych i społecznych. I w trzecim - zakończenie wojny w Wietnamie oraz zakończenie poboru. W tego typu schemacie nietrudno zredukować wszelkie antagonistyczne zjawiska tych okresów do pewnej struktury: wyzyskiwana grupa X żąda Y od instytucji Z. Przykładowo, ktoś może uznać strajk kolejowy 1877, zamieszki w Hademie 1935 i rebelię uniwersytecką z maja 1970 za jednakowe formy kolektywnych negocjacji, które - mimo nielegalnych środków - są ukierunkowane na legalne cele.

Takie równanie nie uwzględnia jednak samej treści działań, które są nastawione przeciwko własnym celom, obalając swoje formy polityczne i zmieniając je na społeczne. Co dzieje się podczas zamieszek, jak się zaczynają, a jak kończą?

Strajk kolejowy z 1877 roku jest jednym z najbardziej gwałtownych w historii Ameryki. Po obcięciu pensji 1 lipca, robotnicy podjęli strajk w Baltimore, Ohio i Zachodniej Wirginii 20. lipca armia zaatakowała strajkujących, zabijając 10 osób. Strajk rozszerzył się na Nowy

⁶ Określenie członków *Weather Underground*, skrajnie lewicowej grupy insurekcyjnej. Organizacja podkładała bomby na terenie USA w odwecie za amerykańskie bombardowania w Azji. Przed zamachami wydawano ostrzeżenie, by ewakuować osoby postronne. - *przyp. tłum.*

Jork, Newark i Pittsburgh. Wojsko z Filadelfii zaatakowało strajkujących z Pittsburgha, a ci odpowiedzieli własnym atakiem, w wyniku czego zginęły 24 osoby. Ostatecznie, zniszczono własność *Kolei Pensylwańskich* o wartości 5 milionów dolarów, w tym 104 lokomotywy i 2152 wagony. Pokój miały zaprowadzić 3-tysięczne oddziały federalne i jeszcze większe oddziały milicji. Zamieszki wybuchy w Altoonie, Reading, Hanisburgu, Scarton, Filadelfii, a potem przeniosły się do Chicago, St Louis, San Francisco i Waszyngtonu. Nieuznawany przez żaden związek, strajk rozszerzał się wzdłuż linii kolejowych, a towarzyszyły mu różne okupacje, gdzie tylko się dało. I wszystko to o podniesienie pensji?

Zamieszki w Harlemlu z 1935 roku zapowiadały zamieszki rasowe z lat 60. Biali gliniarze złapali na kradzieży czarnego chłopca i doszło do niewielkiej konfrontacji. Poszła plotka, że policja go zabiła (nie zabili) i Harlemlowcy (*Harlemites*) poprzysięgli zemstę. W ciągu dwóch dni zamieszek zdemolowano ponad 200 sklepów białych ludzi, powodując 2 miliony dolarów strat. Ten scenariusz powtarzał się nieustannie przez następne 70 lat. Czy rzeczywiście można przypisywać te zamieszki walce o równe prawa?

W maju 1970 roku, fala studenckich akcji antywojennych przeżywała swoją kulminację po zastrzeleniu 4 studentów podczas protestu na Kent State University. W odpowiedzi, 1350 uniwersytetów dołączyło do zamieszek, angażując 4 350 000 uczestników; 400 szkół zamknięto. 14 maja policja otworzyła ogień na Jackson State College - zabijając dwóch czarnych studentów - a potem w Lawrence w Kansas w lipcu, zabijając 2 młodych ludzi i wywołując falę podpalen i zniszczeń w akcie zemsty. To wszystko, by zatrzymać toczącą się tysiące mil stąd wojnę?

Nie wydaje nam się. Sądzymy raczej, że takie postulaty to zaledwie ekrany interfejsu, łączącego świat furii ze światem prawa, siłę subiektywnego niezadowolenia z życia pod dyktando kapitału z siłą obiektywnej potrzeby zagarniania życia przez kapitał. Niewspółmierne w swojej treści, (walki) są stawiane na równi i rozpatrywane z jednej perspektywy, perspektywy prawa, jako wysiłki, by kolektywnie wyrazić swoją wolę w celu konkretnej zmiany w prawie. Nie są natomiast analizowane, być może nawet przez tych, którzy w nich uczestniczą, z perspektywy ich własnych praktyk. Jako cele, postulaty nie determinują typu walk, działań czy nawet opisywanych tu zdarzeń. Dzieje się tak, gdyż każde wymienione powyżej żądanie może być rozpatrywane jako legalny środek. Tym, co czyni te działania wyjątkowymi - jest ciągle rozwijająca się sprzeczność pomiędzy ich formą i zawartością, formą - jako żądaniem czegoś od kogoś i zawartością - jako odrzuceniem próby dostosowania się.

Szybsze przystosowanie

Tempo, w jakim instytucje państw i kapitału wchłaniają postulaty walk, rośnie bardzo szybko. Gdy dane żądanie zostaje zaakceptowane, walka szybko przechodzi od zewnętrznego konfliktu pomiędzy dwoma opozycyjnymi graczami, do wewnętrznego, kierowanego przez jedną instytucję. Pierwszy główny proces wchłaniania postulatów zajął 60 lat zamie-

szek (1877-1934), kiedy w latach 30. XX w. rząd i kapitaliści ulegli falom proletariackiej przemocy i powszechnie polepszyli warunki pracy.

Drugi proces zajął 30 lat zamieszek (1935 - 1968), gdy po serii małych powstań w niezliczonych miastach, organizowanych głównie przez czarnoskóry proletariat, rząd w późnych latach 60. wprowadził nową legislację, by wymusić równe traktowanie w szkołach, pracy i instytucjach publicznych. „Zamieszki rasowe”⁷ oczywiście miały miejsce i przed powstaniem w Harlemlu z 1935 roku (i trwały dalej po masowych starciach z powodu zabicia M. L. Kinga jr. w kwietniu 1968), ale dopiero wtedy nabrały współczesnego charakteru, czyli były wywoływane przez czarnych w odpowiedzi na konkretny akt policyjnej przemocy (zazwyczaj areszt, pobicie, morderstwo lub plotka o morderstwie), a nie przez białych, atakujących czarne i imigranckie społeczności, które po prostu musiały się bronić (jak podczas zamieszek rasowych w Atlancie w 1906 roku). Dlatego celami we współczesnych zamieszkach jest własność prywatna, policja czy sklepy, natomiast akty fizycznej przemocy pomiędzy białymi i czarnymi lub imigrantami, do jakich dochodziło w czasach *Jima Crow* (1890 - 1914) są o wiele rzadsze, choć wciąż obecne.

Wreszcie trzeci - kluczowy - proces wchłaniania żądań zajął około 10 lat (1964-1972), podczas których studenci, młodzież i lewicowi radykałowie wszelkiego rodzaju okupowali, niszczyli, podpalali i walczyli z gliniarzami na tysiącach uniwersytetów w całym kraju. Wkrótce po ogólnokrajowych zamieszkach, po masakrze na Kent State 4 maja 1970, rząd zaczął angażować antywojennych dysydentów do swoich debat, a w końcu całkowicie zaakceptował ich postulaty, zniósł pobór w 1973 roku i wycofał się z Wietnamu w 1975 roku.

Od czasu protestów antywojennych lat 60., ruchy wyzwolenia kobiet, wyzwolenia gejów, autochtonów, antynuklearne i przeciwko *apartheidowi*, spotkały się z tym samym, gwałtownie przyspieszając kolejne fazy schematu zamieszki - protest - przystosowanie - reorganizacja. Niektóre z tych walk nigdy nie dobiegły końca, ale gdy ich konkretne żądania zostały wchłonięte przez strukturę instytucjonalną w takiej bądź innej formie, ruch zmienił swoją naturę z opozycyjnej na rywalizacyjną. Tempo przyspieszyło ostatnio tak bardzo, że dialektyka pomiędzy destrukcją, postulatem i przystosowaniem oraz neutralizacją rozwija się w czasie coraz krótszym od samych zamieszek. Gdy amerykański ruch przeciwko globalizacji zrobił zadymę w Seattle w 1999, nie zdążyła upłynąć dekada - a Międzynarodowy Fundusz Walutowy, Bank Światowy i Światowa Organizacja Handlu wcale nie upadły, ale całkowicie zmieniły swój język i agendę, by przejąć język dotychczasowej krytyki. Po proteście imigrantów w maju 2006 upłynął niecały rok i politycy szybko zmienili agendę, by wprowadzić nowe prawo (lub raczej zaproponować prawa, które nigdy nie zostały przegłosowane). Po zamieszkach w Oakland w styczniu 2009 roku, wystarczył tydzień.

Gdy rozpatrujemy obecność bądź nieobecność postulatów jako kryterium rozróżnienia walki rewolucyjnej od reformistycznej, ignorujemy relacje i znaczenia, pozostające w sto-

⁷ „Zamieszki rasowe” piszemy w cudzysłowie, gdyż każde zamieszki rasowe są zamieszkami klasowymi i nazywamy je „rasowymi” tylko po to, by odróżnić je od klasowych, które miały miejsce wcześniej w minionym stuleciu. Praktyczna analiza samych „zamieszek rasowych” znajduje się w artykule LA '92, *The Context of a Proletarian Uprising*, w pierwszym numerze dziennika *Aufheben*. - przyp. autora

sunku wewnętrznym do samych walk. Postulaty są przyjmowane szybciej, ale rewolucja się oddala.

Metody

Dwa wielkie amerykańskie modele kontr-przemocy to masowe zamieszki oraz działania taktyczne. Kluczowym elementem tych pierwszych jest grabienie, podpalenia, niszczenie mienia i ataki fizyczne; ich uczestnicy to proletariusze lub subproletariusze. W drugim przypadku będą to serie pikiet, marsze, *sittingi* i blokady ruchu, w których biorą udział grupy mniejszościowe, doświadczone w takich środkach protestu.

Przed latami 30. XX wieku, te dwie formy były nierozróżnialne w głównym konflikcie epoki, pomiędzy kapitałem a pracą, strajki oznaczały zamieszki, marsze - bitwy a *sittingi* lub blokady oznaczały obronę lub budowanie barykad. Po 60 latach intensywnej walki klasowej (1877-1934), kiedy to każdy strajk pozostawiał ofiary po obu stronach, wprowadzono pewne zmiany, zarówno na punkcie taktyki, jak i strategii, odzwierciedlające relację pomiędzy kapitałem a proletariatem, pomiędzy państwem a jego podmiotami.

W roku 1934 Stany Zjednoczone stanęły na progu anarchii. Przez Minneapolis, Toledo i San Francisco przetaczały się krwawe, dzikie strajki. 21 i 22 maja, zaatakowało je nowo sformowane *Obywatelskie Przymierze*. Kierowcy pobili policję i „przymierze”, raniąc 67 osób. 23 i 24 maja sześć tysięcy pracowników branży samochodowej w Toledo starło się z policją oraz Gwardią Narodową, zmuszając ich sity da wycofania się, lecz dwóch związkowców zginęło. 9 maja dokerzy z całego Wschodniego Wybrzeża rozpoczęli masowy strajk, a po 3 lipca w San Francisco wybuchły gwałtowne starcia z policją i proletariuszami. Strajk osiągnął punkt kulminacyjny, gdy policja zabiła dwie osoby i zraniła 115 podczas „Krwawego Czwartku”.

Wraz z szalejącą depresją, robotnicy uciekali się do coraz bardziej desperackich metod destrukcji⁸, a policja, *Pinkertonowie* i Gwardia Narodowa codziennie ponosiły straty, podobnie jak państwo, gdyż wielu większych kapitalistów zaczęło ustępować, wpuszczając związki do niektórych branż, gwarantując mniej godzin pracy i zapewniając lepsze warunki, a nawet płacę minimalną. W tym samym czasie metody walki robotników przeszły od rozruchów generalnych do strajku siedzącego⁹, modelowego przykładu symbolicznej rewolty, która zmieniła amerykański konflikt z zamieszek w rytuał. W 1936 roku odbyto się 48 strajków siedzących z udziałem 87 817 tysięcy pracowników, w 1937 już 477 z udziałem 398 117 tysięcy pracowników a w 1938, 52 z udziałem 28 749 tysięcy. Były one z założenia nie-prowokacyjne, ale broniły się w przypadku ataku. Tak zdarzyło się w Flint w Michigan

⁸ Przykładowo, 1. grudnia 1906 r. 250 zamaskowanych mężczyzn pojechało do Princetown w Kentucky, okupowało miasto przez 2 godziny i podłożyło dynamit pod dwie fabryki *Tobacco Trustu*, niszcząc 180 000 kilogramów tytoniu. - *przyp. autora*

⁹ Protest polegających na okupowaniu swojego przestrzennego stanowiska pracy, by zapobiec zajęciu go przez łamistrajków lub przeniesieniu produkcji. Strajki siedzące (*sit-downs*) etaty się inspiracją dla dzisiejszych *sittingów*. - *przyp. tłum.*

w styczniu 1937, kiedy strażnicy nie pozwolili związkowcowi dostarczyć jedzenia jego strajkującym towarzyszom w fabryce *General Motors*. W odpowiedzi robotnicy zamknęli strażników w toaletach, policja wypuściła gaz łzawiący a strajkujący odpowiedzieli tym samym. Po zabranii 14 swoich rannych funkcjonariusze wycofali się, co zostało upamiętnione pod humorystyczną nazwą „Walki Biegających Byków”.

W latach 30. XX w., kiedy kapitałiści i rząd przyjęli minimalne żądania siły roboczej, proletariacka rewolta zmieniła się w wyspecjalizowaną taktykę, a kapitalizm zaczął zmierzać ku kompletnej, uregulowanej produkcji wszelkich dóbr i aktywności, konstytuując życie codzienne nie tylko burżuazji, ale także klasy pracującej. W latach 30., po raz pierwszy oddzielono postulaty od destrukcji. Gdy specjalizacja stała się normą w miejscu pracy, to samo spotkało walkę. Ta separacja przygotowała grunt pod zrytualizowaną rebelię, która wiodła ruch na rzecz praw obywatelskich w latach 1955 -1965, z jego *kontr-sittingami* oraz studenckie akcje antywojenne 1964 -1972 z ich *sittingami*, okupacjami i blokadami ruchu. Do wyklarowania tych taktyk doszło gwałtownie, wraz z ekologicznymi walkami przeciwko energii jądrowej, o stare lasy, wodę, przeciwko zanieczyszczeniom i kopalniom w latach 70. i 80. XX w. Trzy główne grupy, które je wprowadzały, to *Clamshell Alliance* z Nowej Anglii, *Abalone Alliance* z Zachodniego Wybrzeża oraz *Live more Action Group*.

W sierpniu 1976 roku *Clamshell Alliance* okupowało dwukrotnie teren budowy elektrowni atomowej *Seabrook*. Pierwszy raz zakończyło się na 18 aresztowaniach, po raz drugi - na 180. Po niemal roku treningów i przygotowań, w kwietniu 1977 *Clamshell Alliance* powróciło w sile 2400 osób i skończyło 1400 aresztowanymi. Nie doszło do przemocy. Zainspirowane tymi działaniami, *Abalone Alliance* próbowało okupować elektrownię *Diablo* w sierpniu 1977. Nie wyszło im, lecz powrócili za cztery lata w 1981 roku, okupując miejsce przez dwa tygodnie, blokując elektrownię i kończąc z 1900 aresztowanymi. W Dzień Matki 1982 roku, *Livemore Action Group* wstrzymała produkcję broni nuklearnej w Narodowym Laboratorium Lawrence Livermore na obrzeżach San Francisco, gdy kobieta uzbrojona w pluszowego misia wstrzymała ruch uliczny, a cztery inne przypięły się łańcuchami do bramy. W marcu 1983 ta sama grupa przedostała się przez las do lotniczej bazy wojskowej *Vaderberg*, po czym aresztowano 777 z nich.

Te trzy grupy, wraz z niezliczonymi organizacjami ekologicznymi, które wyłoniły się w latach 80., sformalizowały taktyki *sittingów*, stosowane przez robotników w latach 30. i ruchy na rzecz praw obywatelskich w 50. i 60. XX w. oraz studenckich okupacji z lat 70. w pewien rodzaj nauki, ze swoim własnym żargonem, metodami, zasadami i wartościami. Przechrzcili zamieszki na „pokojoye akcje bezpośrednie” a żądny zemsty tłum zmienił się w „protestujących” z „prawem do ekspresji”. Pokojoye poddawanie się aresztom było wyznacznikiem końca, przyzwolenie na to przybrało wymiar centralny, a pacyfizm zatriumfował jako norma etyczna.

Zarówno rząd jak i protestujący przemawiali wreszcie wspólnym językiem, dzielili wspólną strukturę z określonymi zasadami i granicami. Front Wyzwolenia Zwierząt i Ziemi, ruchy lat 90. i 2000, przyjęły taką samą strukturę - sformalizowanych akcji - tytko odwróciły składniki - zamiast upublicznienia - utajenie, zamiast zamknięcia - ucieczka, zamiast pacyfizmu - podpalenia.

Powstanie Rodney'a Kinga w Los Angeles (a także akcje w San Diego, San Francisco, Oakland, Sacramento, San Bernardino, Las Vegas, Atlancie, Chicago, Denver, Detroit, Miami, Nowym Jorku, Filadelfii, Phoenix, St. Louis, Waszyngtonie i Toronto) w 1992 roku rozsadziły powyższą logikę separacji. Wyglądało na to, że te zaraźliwe, niewyspecjalizowane wydarzenia są zapowiedzą powrotu „zamieszek rasowych”, fizycznych ataków, kradzieży, podpałów i niszczenia własności. Ale tak naprawdę, żadne z tych form nie skończyły się w latach 60. XX w., po prostu stały się coraz bardziej odseparowane od ogólnej walki społecznej, wepchnięte do pudełek z napisem „grupy nacisku”. W latach 1972 -1992 doszło do wielu takich zamieszek. Z jednej strony - walki rasowe, poprzedzające protesty na rzecz praw obywatelskich, zostały wznowione przez KKK/neonazistów/białych rasistów przeciwko czarnym, głównie w latach 1976 - 1979 na Południu: ataki *Boston Bussing* 1974/1976, starcia KKK w Columbus w Ohio i w Mobile w Alabamie w 1977, bitwy neonazistów w San Jose w Kalifornii i St. Louis w Missouri, kolejno w październiku 1977 oraz marcu 1978, haniebna masakra w Greensboro 3. listopada 1979, kiedy *Klan* i partia neonazistowska zabiły 5 protestujących podczas marszu *Komunistycznej Partii Robotniczej*. Z drugiej strony mamy powtarzające się od lat 60. zamieszki w getcie: Elizabeth, New Jersey 1975, Miami 1980, '82, '84 i '89, Howard's Beach, Queens 1986, Bensonhurst, Brooklyn 1989, Washington 1991, Brooklyn 1991, Manhattan 1992.

Wszystkie zaczynają się tak samo: policjant lub biały rasista zabija kogoś - czarnego, Kubańczyka, Portorykańczyka, Dominikańczyka, Koreańczyka, Wietnamczyka - i etniczna lub rasowa społeczność, do której ta osoba należała, odpowiada natychmiastowymi podpaleniami, niszczeniem mienia i grabieżą. Gdy czworo policjantów, oskarżonych o zastrzelenie nieuzbrojonego, czarnego mężczyzny zostało uniewinnionych przez w pełni biały sąd w Tampie, Miami na trzy dni (od 17. do 19. maja 1980 r.), pokryło się krwią i dymem. Trzech białych mężczyzn pobito na śmierć, podczas gdy policja i Gwardia Narodowa zabiły 11 czarnych. Na pomoc wezwano 3600 strażników, aresztowano 1000 czarnych. W lipcu 1992 policjant zastrzelił w Nowym Jorku nieuzbrojonego Dominikanina, na co 1000 osób odpowiedziało siłą, wywracając samochody, wybijając okna, dewastując ulice, paląc trzy budynki i blokując ruch na moście George'a Washingtona. Zamieszki w Howards Beach, Bensonhurst i Brooklynie, zaczęły się nieco inaczej - gdy młody, biały nastolatek celowo zabił czarnego i gdy chasydzki Żyd przejechał Antylczyka. We wszystkich przypadkach wystąpiły zamieszki, wywołane konfliktem rasowym pomiędzy białymi i czarnymi, Chasydami i Antylczykami, Koreańczykami i Afroamerykanami.

A co z zapomnianymi zamieszkami z 1977 r. w Nowym Jorku, piekielnymi nocami w Detroit, zamieszkami w Tompkins Square Park w 1988, *Chicago Bulls*, nie wspominając już o rozruchach sportowych w Michigan, Milwaukee i Pittsburghu? Wszystkie z nich pokazują, że klasyczny wymiar zamieszek przetrwał w „zamieszkach rasowych”, choć w o wiele bardziej wyizolowanej, pofragmentowanej i niepełnej formie. Dopiero w 1992 w Los Angeles klasyczne zamieszki znowu stały się spójne z narodowym i społecznym klimatem odmowy, który pozwolił, by rebelia przekroczyła poprzednie ograniczenia konfliktu, a dokładniej ograniczenie, stwarzane przez żądania.

Mediacja

W latach 1877-1934 proletariusze (głównie biali oraz imigranci) starali się atakować kapitał bezpośrednio (swoich szefów, fabryki, środki produkcji) lecz ciągle podlegali mediacjom i byli blokowani przez różnego rodzaju, sankcjonowane przez państwo, instytucje przemocy (policję, *Pinkertonów*, Gwardię Narodową, armię). Innymi słowy, robotnicy chcący zniszczyć kapitał, walczyli zamiast niego z policją. Pomiedzy rokiem 1934 a 1968 powstaje nowa sytuacja. Subproletariat i proletariat (głównie czarny), dążył do bezpośredniego atakowania państwa (jako policji), ale też ciągle podlegał mediacjom prowadzonym przez kapitał (jako własność). Czyli czarnoskórzy, którzy chcieli zwalczać policję, robili to (z nielicznymi wyjątkami) przez niszczenie własności zamiast w bezpośredniej konfrontacji. W pierwszym przypadku państwo mediewale w antagonistycznej relacji pomiędzy kapitałem a siłą roboczą w drugim, kapitał mediewał w antagonistycznej relacji pomiędzy państwem, a siłą roboczą. Akcje studenckie i antywojenne symbolizują próbę atakowania zarówno państwa i kapitału, ale poprzez strukturę, która przygotowuje do sprzedawania samego siebie, jako siłę roboczą: Uniwersytet. Inaczej rzecz ujmując, tygiel przyszłej pracy staje się przestrzenią walki, podlegającej dalszym regulacjom.

W latach 1970-1992 utrwała się trend pokojowych akcji bezpośrednich, a tylko od czasu do czasu występują zamieszki rasowe. Obie formy podlegają mediacjom, prowadzonym przez swoje własne ograniczenia: pierwsza przez fakt, że własne ciała protestujących stają się środkami, poprzez które angażują się w konflikt, druga przez to, iż konflikt wylania się tylko w relacji do aktu rasistowskiej przemocy policji lub innych. Od 1992 roku aż do dzisiaj ma miejsce niszczenie własności, ale inne niż wcześniej. Z jednej strony jest wyspecjalizowane (polityczne zamieszki), z drugiej zgeneralizowane („rasowe zamieszki”).

Ale to jeszcze nic przy erze baniek internetowych i mieszkaniowych w latach 90. i 2000. W Miami, Los Angeles, Seattle, Cincinnati, Michigan i Oakland celem ponownie staje się kapitał, ale tym razem w próbie jego zanegowania mediatorem jest sam kapitał w jednej ze swoich form, czyli własności. By zniszczyć kapitał jako taki, atakuje się kapitał jako własność (w opozycji do kapitału jako dobra, pieniądze czy praca). Państwo mediuje, jeśli jest w stanie (ochraniając spotkania na szczycie, posyłając Gwardię Narodową), ale również nieco się wycofuje, pozostawiając kapitał, by zatroszczył się sam o siebie. Czyli przynęta niszczenia własności kusi do wyizolowanego, nielegalnego działania, z którego kapitał wyjdzie bez szwanku, podczas gdy państwo może dać przykład z tych, których złapie.

Gdy żądania wyewoluowały od konkretnych spraw do ogólnej odmowy, zamieszki przeszły regres od ogólnej aktywności do wyspecjalizowanej praktyki. Od czasów wojny domowej, natura postulatów poszczególnych walk przeszła od lokalnych do totalnych. Rewolty o pracę - od masowych strajków kolejowych 1877 roku, przez zamieszki w Pullman i Homestead w latach 80. i 90. XIX wieku, do bitwy o Blair Mountain w latach 20. XX wieku - rewolt z powodu wyzysku rasowego - od zamieszek w Hademie z 1935 roku do zamieszek M. L. Kinga jr. w 1968 roku - i rewolt przeciwko wojnie - od ruchu *Free Speech* z 1964 przez *Dni Gniewu* z 1969 - wszystkie zakończyły się na skraju wojny domowej. Gdy wywalczona zostaje możliwość, wprowadza się postulaty - realne lub nie - by rozsądzić, uspokoić i

spacyfikować tłum. To nie przypadek, że amerykańska grupa sytuacjonistyczna z Berkley, zwana *For Ourselves* (*Dla nas samych*) mogła napisać w 1972 roku oświadczenie z podtytułem *O praktycznej potrzebie żądania wszystkiego*. Ten dyskurs ostatecznie legł w gruzach podczas rebelii w Los Angeles z 1992, kiedy zdano sobie sprawę, że nie ma już nikogo, od kogo można by „żądać wszystkiego”. Tak jak *For Ourselves* analizowali treść rewolt ostatniej dekady jako potrzebę żądania wszystkiego, bez względu na praktykę, *Clamshell Alliance* analizowali treść ostatniej dekady obywatelskiego nieposłuszeństwa jako potrzebę żądania czegoś, poprzez konkretne techniki „pokojoyej akcji bezpośredniej”.

Poza współczesnymi zamieszkami rasowo-klasowymi, tę dualistyczną spuściznę odziedziczył ruch antyglobalistyczny, który jest ruchem wewnętrznie sprzecznym, gdyż składa się z tych, którzy żądają wszystkiego (kontynuują spuściznę *sittingów* lat 30.) oraz tych, co nie żądają niczego (kontynuują spuściznę klasowej przemocy z początków XX wieku i zamieszek rasowych lat 60.). Różnica jest taka, że zgeneralizowana przemoc jest dziś wykonywana przez specjalistów, anarchistów z *Czarnego Bloku*, a wyspecjalizowane taktyki pokojowej akcji bezpośredniej stary się coraz bardziej akceptowalne jako środki rozwiązywania społecznego konfliktu. Generalizacja żądań i specjalizacja praktyk prowadzi nas do obecnego impasu, który nie może być przekroczony bez zderzenia się z formami i treścią rewolt, jakle dziedziczymy, z żądaniami lub bez nich.

Żądając czegoś, wszystkiego, niczego...

Walki rewolucyjne w Stanach Zjednoczonych przeszły od żądania czegoś (lata 80. XIX wieku - lata 40. XX wieku), przez żądanie wszystkiego (lata 60. i 70.) do nie żądania niczego (1992 do dzisiaj). Każda nowa faza jest naznaczona przez niezakończone sprzeczności poprzedniej, a ponieważ żaden okres nie jest zupełnie „nowy”, czyni on raczej tendencje mało popularne w poprzednim modelu walk, trendami samodzielnymi i dominującymi. Powstania w Filadelfii 1964, Rochester 1964, Watts 1965, Newark 1967, Detroit 1967, Buffalo 1967, wszędzie w 1968, Berkley 1969, Chicago 1969 i setkach innych miast domagają się zmiany ogółu panujących warunków, zaledwie teoretyzują nad konsekwencjami powszechnych strajków i zamieszek proletariackich ostatniej dekady XIX wieku i pierwszej XX wieku. Demonstranci z Los Angeles 1992, St. Petersburga 1996, Seattle 1999, Cincinnati 2001, Toledo 2003, Santon Harbor 2005, Nowego Orleanu 2005, St. Paul 2008 czy Oakland 2009 i innych miejsc z ostatnich dwóch dekad, działają z natężeniem i koordynacją uczestników zamieszek lat 60., ale bez ogólnej, narodowej atmosfery rebelii i bez chęci uzyskania czegokolwiek od celów swoich ataków i wrogów, zaledwie konceptualizują poprzez czyn całkowitą porażkę każdej instytucjonalnej próby „zmiany wszystkiego”. Przeciwno abstrakcji postulatu, nawet postulatu zakończenia wszelkich postulatów, działają na podstawie zupełnego odrzucenia żądań jako takich. Ta praktyczna zmiana relokuje zdolność do zmiany historii od tych, którzy rozwiązują konflikty, do tych, co czynią je nierozwiązywalnymi. Współczesne pojmowanie historii jest uwiklane w formy, poprzez co objawiają się

dzisiejsze walki, a formy te są, zdominowane przez pozbawioną żądań logiką społecznych aktów przemocy przeciwko kapitałowi we wszystkich jej manifestacjach.

Jaka jest etyka walk bez żądań? Nie bazują one na pożądanym obiekcie lub celu, nie mogą być sądzone na podstawie kalkulacji czy utylitarnych wartości. Ich sita pochodzi raczej z ich zakorzenienia w działaniu, czynie niezależnym od kalkulacji, interesu lub zysku; to wyniesienie aktywności ponad jej produkt. Zagrożenie, jakie niesie ze sobą ta antymoralistyczna etyka czystej akcji jest takie, że może łatwo przekroczyć granice zdyscyplinowanej przemocy - jak rozruchy przeciw poborowi z 1863 roku, kiedy rewolta klasowa przerodziła się w konflikt rasowy. Jak więc zapobiec temu zagrożeniu? Poprzez podtrzymywanie zasad przyjaźni i zaufania, by umiejscowić anarchię czystego działania w komunie wspólnych potrzeb. Ale co ma być podstawą dla komuny? Działanie i jego dziedzictwo. Historia działania jest jedynym wytwarzanym „produktem” - narracją całości, ukierunkowanym, konsekwentnym życiem.

Walka bez żądań jest uderzeniem na poziomie języka. Poprzez odrzucenie akceptowanych form prezentowania niezadowolenia, znaczenie i uzasadnienie aktywności stają się wewnętrzne wobec jej prezentacji. Lecz nie w sposób „symboliczny” lub „gestykulacyjny”; walka jest raczej poddawana mediacji poprzez wszystko to, co składa się na wyalienowane życie: dobra, własność, policję, pieniądze, pracę... Krytyka istniejącego społeczeństwa nie staje się werbalnym wołaniem o lepszy świat, ale głuchym odrzuceniem całości obecnego, rozpoznanym tylko przez zjednoczony ruch i akty praktycznej negacji wszystkich tych mediacji, składających się na czyjeś nie-życie. Gdy kończy się bitwa wojny społecznej, tylko ruiny mogą opowiedzieć jej historię.

Odrzucenie żądań pozwala na ujawnienie się abstrakcji kapitału, który przestaje działać pod mistyczną przykrywką gier słownych, np. walczymy o prawo X, ponieważ potrzeba Y bazuje na warunku Z. Taka struktura nigdy nie rzuci wyzwania fundamentowi samych potrzeb i warunków. Tymczasem walka bez żądań nie toczy się o cokolwiek, jest to pozycja, postawa, ryzyko stania się podmiotem swojej własnej aktywności; do tego czasu, jesteśmy tylko obiektami kapitału, rzeczami przesuwanymi do pracy, głosowania i reprodukcji. Kapitał jest upersonifikowany w naszych działaniach (pracy, konsumpcji, powtarzalności) a państwo w naszych słowach (prawa, sprawiedliwość, wolność). Odrzucenie obu tych personifikacji oznacza zniszczenie tej formy Człowieka, której kapitał i państwo potrzebują w swojej rzeczywistości - a jest to forma proletariusza i obywatela, pracownika i aktywisty, przedsiębiorcy i poety. Całkowita negacja Człowieka w jego istnieniu w każdej kategorii, stworzonej przez klasowe społeczeństwo, jest najwyższym celem komunizmu i nie może być żądaniem. Może być tylko osiągnięta.

Żądanie jest narzędziem samo-organizacji. Łączy wyizolowane jednostki przeciwko wspólnemu wrogowi, w konkretnym, wspólnym celu. Jest to zjednoczenie wyzyskiwanych, w celu wspólnego wyrażenia, „Chcemy X”. Żądanie staje się samo-mediacją, samo-ukonstytuowaniem nieodróżnicowanej masy w jedność, podmiot, który żąda. Żądania, innymi słowy, są procesami upodmiotowienia. Jednostki działają jako klasa i poprzez akcję klasową stają się podmiotami, a nie tylko przedmiotami kapitału.

Problem polega na tym, że klasa wyzyskiwanych przez powszechną strukturę dominacji jest zjednoczona na podstawowych zasadach tej dominacji, na zasadach kapitalistycznych relacji. Cała różnorodność czyjegoś rozczłonkowanego życia skupia się wokół zjednoczonej esencji - tożsamości wyzyskiwanego robotnika, studenta, prześladowanego. Ta tożsamość klaruje się w walce i staje się podstawą dla społeczności. Społeczność może przetrwać walkę o konkretnym postulatcie lub nie. Problemu nie stanowi różnorodność i różnice między żyjącymi pod prężeniem kapitału, ale wspólny pierwiastek, wokół którego się jednoczą. Jeśli walka i żądanie jednoczą ludzi, którzy nie są jednością, następnym krokiem staje się zniszczenie podstaw tej jedności w sposób, który pozwala na nową jedność, nie zatrutą centralnością relacji z kapitałem. Innymi słowy, zniszczeniu podlega to, co żądanie jednoczy, nasza abstrakcyjna tożsamość, jedność klasowa, jedność tożsamości. „Proces rewolucyjny jest zniesieniem tego, co podlega samoorganizacji.” (*Theorie Communiste*). Warunki do prawdziwego zjednoczenia powstaną poprzez przekroczenie negatywnej formy społeczności, formy zrodzonej z walk z żądaniami i wyniesionej ponad nie poprzez walki bezżądań.

Komunizm czy anarchia są zniesieniem relacji kapitału w życiu poprzez zerwanie z zerwaniem, które je odkrywa - to drugie zerwanie jest ostateczne, jest nową konfiguracją, o której możemy mówić tylko językiem możliwości: aktywnością bez pracy, życiem bez wartości, ludźmi bez rzeczy, czasem bez miary, społecznym bez społeczeństwa. „Pomiędzy walkami o niezwłocznych żądaniach, a rewolucja, musi nastąpić zerwanie, jakościowy przeskok. Ale to zerwanie nie jest cudem.” (TC). Jest żądaniem, które musimy postawić samym sobie.

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Johann Kaspar
Nie żądamy niczego
2009

Pierwodruk: *Fire to the Prisons* issue 7., Autumn 2009
Tłum. Mateusz Plastyka

pl.anarchistlibraries.net